

Prenumerata

w Radomiu

Rocznica	ra. 4
Półrocznie	ra. 2
Kwartalnie	ra. 1
Miesięcznie z odroczeniem do domu	kop. 40

a przesyłką pocztową:

Rocznica	ra. 5 kop. —
Półrocznie	ra. 2 „ 50
Kwartalnie	ra. 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petiowy lub 1-go miejsca . . . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont . . . 12.
Mekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
Za dołączeniem ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo ra. 6
oprócz opłaty pocztow. (1/2 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia przed Redakcją przyjmują Warszawa: Agencja Ogłoszeń: Bajkarska i Fren-
dler, Smatarska 18.

Dnia 23 Grudnia 4. Wiktoryi Panny M.	
„ 24 „ Wigilia, 4. Zmobilizacja Męcz.	
„ 25 „ Narodzenie Chrystusa P.	
„ 26 „ 4. Szczępana Męcz.	

Redakcyja i Administracyja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje odciski od godziny 12-oj do godz. 2-aj po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 11	
Zachód „ „ „ 8 „ 49	
Długość dnia . . . godzin 7 „ 38	
Ubyło . . . „ „ „	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcyja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zucłera i Dubeltowej; składy papieru: Rakowski i Pajęczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michałskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Wojciechowskiego.

Dnia 23 grudnia 1888 r.

Jutro wielkie święto, święto odrodzenia ludzkości — rocznica wiary naszej, rocznica najwznioślejszej idei: miłości, braterstwa i poświęcenia!

Jutro w każdym domu polskim, zgodnie z tradycją przy stole, zasłanym śnieżną i nakrytym białym obrusem, ojciec ze wzruszeniem dzieli opłatek z całą rodziną i domownikami a promieniąca radością matka do pierś swej ciśnie ukochane dzieci, zachęca do nauki i pracy, błogosławi im i serdecznie napominając, naucza: kim są i kim zawsze zostać powinni!

Z krańców świata nawet przybyli, aby dzień ten uroczysty i najpiękniejszy w całym roku przedpędzić w gronie swoich — w gronie najbliższych sercu!

Nie wszyscy jednak zasiadli za stołem, jedni bowiem nie wrócą nigdy — innych już kryje zimna mogiła.

Za chwilę zajaśnieje jarzaczem światłem choinka, to działy naszej całorocznej marzenia i zabrzmi kolenda radosna: „Bóg się rodzi“!

I komuż jutro serce żywym nie zabije tętnem, kto nie łączy się w dzień ten w bratnim uścisku — kto nie spędzi dnia tego wśród ukochanych?

Gdy więc jutro dawony z wierzyć kościelnych ogłoszą światu tryumf wiary, miłości i przebaczenia, gdy łamać będzie my opłatek — wspominajmy i o tych, którym los prócz nędzy i niedostatku nie dał w udziale — czejmy zawsze to, co dla nas jest najdroższym.

Niech dzień jutrzejszy będzie odrodzeniem ducha naszego i gwiazdą przewodnią, wiodącą do nieustannej pracy, światła i wiedzy!

Redakcyja.

Ogólne zebranie członków Resursy.

Jedyną w mieście naszym ogoisko towarzyskie, Resursa obywatelska, rozwija się pod każdym względem pomyślnie, co jedynie zawdzięcza należytemu kierownictwu komitetu i gospodarzowi instytucji.

Wymownym słów powyższych dowodem jest sprawozdanie, jakie na środowym ogólnym, dorocznym zebraniu komitetu przedstawił do zatwierdzenia.

W roku więc sprawozdawczym liczba członków wzrosła do 244, to jest do cyfry prawie dotąd niebywalej.

Dochodu z opłaty od członków i z innych źródeł resursa miała w r. 1888 ra. 11.212, a ponieważ w ciągu tegoż roku rubryka wydatków zamyka się cyfrą 6.838 ra., remanent przeto wynosił ra. 4.373. Oprócz tego instytucja posiada u członków w zaległej opłacie składek ra. 1.263. Do biblioteki resursowej, obejmującej już dzieł polskich, ruskich i w obcych językach 2.535, w roku ubiegłym zakupiono 237 tomów.

Gazet w roku 1888 czytelnia resursy prenumerowała 62.

Zabaw tanecznych w tymże okresie czasu urządzono sześć.

Komitet instytucji pragnąc poprzecz rozwój muzyki pomiędzy członkami, postanowił asygnować corocznie ra. 50 na

kupno nut i instrumentów muzycznych, jak również wyznaczyć na pomieszczenie fortepianów osobną salę.

Komitet więc, jak wykazuje powyższe sprawozdanie z jego działalności, zadanie swoje spełnił sumiennie i po obywatelsku.

Wracając do ogólnego zebrania, otwartego w środę o godzinie wpół do 8-oj wieczerz osobliście prezes Resursy, J. W. Naczelnik gubernii, Majewski, który zaprosił przy asesorów: pp. JW. barona v. Bukshoewden, Grodzieńskiego, Czyczyna i dr. Piętkowskiego, rozdał obecnym członkom listę w celu dokonania wyboru 12 członków komitetu, sześciu zastępców i trzech członków komisji rewizyjnej na rok 1889.

Po obliczeniu głosów na 139 głosujących większość wybrani zostali:

Do komitetu: pp. Konstanty Laboński (102 gł.), Pięćński (99 gł.), Władysław Grodzieński (96 gł.), Ettinger (90 gł.), J. W. baron Bukshoewden (85 gł.), Truści (85 gł.), Paklowski (84 gł.), dr. Suligowski (79 gł.), Jarzyński (65 gł.), Ludwik Karsch (64 gł.), von Wendrych (62 gł.). Na zastępców komitetu: pp. dr. Żerański (58 gł.), Guttman (44 gł.), Bolesław Przyłęcki (39 gł.), Stanisław Przyłski (29 gł.), Mejbard (26 gł.), Czyczyna (24 gł.).

Do komisji rewizyjnej: pp. Janiszewski Julian (77 gł.), Świdwiński (69 gł.), Kaczyński (57 gł.), i na zastępcę Janiszewski Eng (21 gł.).

Następnie JW. Naczelnik gubernii, prezes Resursy, połączony z obecnymi, kie-

rowniow dalszych obrad złożył w ręce JW. barona Bukshoewdena.

Na porządku dziennym były jeszcze do załatwienia trzy kwestye a mianowicie wniosek członków muzycznych o kupno nowego fortepianu koncertowego i pozostawienie, starego oraz wnioski o obniżenie opłaty składki rocznej z ra. 12 na ra. 9 i opłaty od kart z 80 kop. na 40 kop.

Pomimo dość silnej opozycji jednego z członków, ogólne zebranie jednogłośnie postanowiło kupno fortepianu nowego i pozostawienie dawniejszego dla użytku członków muzycznych Resursy.

Nad pozostałymi dwoma wnioskami ogólne zebranie przeszło do porządku dziennego, w skutek czego opłata składki rocznej i opłata od gry w karty pozostały niezmienione.

Nam tem J. W. baron Bukshoewden zamknął posiedzenie, poczem kilkadziesiąt osób zasiadło do skromnej wspólnej uczty.

Pierwszy toast wznosił J. W. baron Bukshoewden za zdrowie gospodarza Resursy, p. Pięćńskiego który odpowiedział toastem za zdrowie i pomyślność J. W. Wicegubernatora. Następnie wznoszono jeszcze toasty wiceprezesa Resursy p. Grodzieńskiego, prezesa Tow. Dobroczyńców p. Labońskiego, dyrektora kolei p. Mejbarda i wielu innych.

Głosy publiczne.

XXXVI.

Stanowny Panie Redaktorze! Będziecie tak łaskawi w zapłatach swego pióra po-

WSPOMNIENIE OSTATNIE.

Wo drawicach stanął, spojrzął i rzekł do siebie:

— Sen marny, Bóg wiara... Zmierzgały mnie ten sen długi a okrutny...

I jakby dla przeświadczenia się, że nie spi, rękę podniósł, czy sobie przetarł i z miejsca się nie ruszając, wzrokiem powodził. Wejrzeniem jednym objął pokój obszerny, świecami w lichtarzach srebrnych i kandelabrach srebrnych rzeźbienie oświetlony. Środek pokoju zajmował stół podłużny, śnieżnej białości obrusem nakryty. Niegladkość powierzchni obrusa znamionowała obecność pod takowym śnaniem.

Świadcząc o tem jeszcze ustawiony w kącie snop zboża rozlicznego: pszenica, żyto, owies, jęczmień, brzołka, groch.

Uśmiechnął się i westchnął. Uśmiechnął się dla tego, że przypominał sobie żniwo i kosowic; westchnął — niewiadomo dla czego.

Stół zastawiony był naczyń i obstawiony krzesłami. Przed krzesłem każdym nakrycie: talerz porcelanowy biały z cyfrą, obok srebrne łyżki, grabki i noże. Przed jednym z krzesel waności się stos talerzy głębokich, a obok nich leżała chochla wyślana. Przy nakryciu każdym polyskiwały kryształowe rzęnięte szklanki, lampki i kieliszki i z pod mienistych złotych ser-

wet przeglądały kromki chleba białego żytniego.

— Chlepie tytni — rzekł do siebie z takim zadowolenia akcentem, jaki się całe daje w ustach człowieka, odnajdującego przedmiot drogi, który miał za bezpowrotnie stracony a który straconym nie był wcale.

Uśmiechnął się

Przez środek stołu ciągnął się szereg szklanki ustawionych karafek z wodą, karafek z piwem i butelek zakorkowanych. Butelek spostrzegając się dawały dwa rodzaje: smukłe, brudno zielonawe z winem i pękate, ciemne, omszone z miodem. Mech na tych ostatnich pozostał przez lat trzydzieści. Przerwy pomiędzy butelkami zajmowały koszyki, kapeluszony spieczony takimi jak: pierożki z kapustą, z makiem, z powidłami i knyski. Z pomiędzy koszyków przeglądały auto czarnuska, o-sypane, podługowate, płożone i po obydwóch końcach rozwinięte strusze. Wydało się mu, że czegoś brak. Nie! Nie dopatrzył odrazu talerza z opłatkami, który leżał z boku; przy nakryciu ojca. Nie brakło na niczem. Wszystko, czyste i jasne, znajdowało się w porządku i w pogotowie. Stół do wieczery nakryty oczekiwał na biesiadników; w pokoju rozchodziła się woń delikatna pieczywa świeżego i czarnuski.

— Gdzież oni? — Czemuż nie przycho-
dzą? — zapytał siebie z trwogą, jakby się
lekł, ażeby to, na co patrzył, złudzeniem
nie było.

Nie było to złudzenie, oni bowiem wszyscy stół otaczali — wszyscy, co do jednego. Czemu ich nie widział odrazu? Nie zastanawiał się jednak nad tem pomimo, że rzecz ta była dziwna, bardzo dziwna — nie do wytłomaczenia. Postarał by się ją wytłomaczyć sobie, lecz na to czasu nie było, bo oto — miejsca zajmują, siadać mają ale — „co to znaczy?“ — bez gwaru najmniejszego. W pokoju głucha jakaś panuje cisza, mimo obecności dalszka, ojca, matki, braci, siostr, dziatwy, krownych, oficyalistów i stawiających na stole wagę barczną z uszkami, Grzegorza, który czynności tej nie dokonując bez powiedzenia „Niech będzie pochwalony“. Nietylko się Grzegorz nie odezwał, nie tylko nikt głosu nie wydał, ale nie słychać było ani ruchu, ani nawet oddechu tej gromadki licznej osób, z których każda ku nakryciu swemu zmierzala, pozostawiając nakrycie jedno.

— Moje! — zastanowił sobie w ducha głębi z rozkoszą niewysłowioną.

Ku siedzeniu swemu pójść chciał; wstrzymał się jednak dla tego, że ojciec, wzięwszy ze stołu talerz z opłatkami, ku niemu się zwrócił. Zdziwiło go to. Czemu ojciec od niego łamano się chlebem anielskim zacząć chce? — czemu? — Zamanie się szło zaszywać porządkami starszeństwa wieku. Ojciec się zwrócił i idzie — idzie... idzie...

W momencie tym za oknem zabrzmiął śpiew. Kolednicy nadeszli i huknęli: „Oj, daj Boku!“

Tu ojciec z opłatkami idzie, tam kolednicy. Od ojca wejście na okno zwrócił. Okno polyskiwało odbiciem szklanych; po za szybami ukazywał się świat otchłani nocy — czarna. Otchłan czarna!... Widok ten przeraził go i podciągnął — podciągnął i twarda tak silnie, że od niego wzroku oderwać nie był w stanie. A śpiew koledników wciąż brzmiał; ale, jakby się oddalał, brzmiał coraz to ciszej, ciszej, głuszej, coraz bardziej przybierał charakter i istotę echa — echa, w głębi którego, niby wódr, odzywały się — co? — dzwony.

Dzwony w echu, gdzieś — hen — daleko, a tu bliżej, otchłani czarna, straszna. Chciał od niej oczy oderwać, spojrzeć na ojca przemieszczać — ale mógł. Chciał o pomoc zawołać: ojca, matkę, dalszka, rodzeństwo wzywać. Przestrach mu głos w pierś wbił. Na wysłkach się zdobył, odważył całą i dech cały wytygnął, ażeby krzyknąć i — skonał.

Ten, co widzenie powyższe miał, leżał w przeznaczony dla ludności ubogiej sali wspólnej szpitala. Nad łóżkiem, na tabliczce wypisano było imię i nazwisko, z dodatkiem „wyrobnik“. Włosy na głowie miał siwe, oblicze zmęczone (choroba zapalna), na rękach ślady pracy ciężkiej. Wkrótce po skonięciu jego posługujące zwłoki zabrali do trumien najprędzej, następnie do prosekatorium oddali i w końcu do domu wspólnego na cmentarzu poświęconym wrzucili.

Oti...

T. T. Józ.

mieścić kilka słów odpowiedzi na artykuł „Lud w pojęciach inteligencji“.

W Nr. 95 i 96 „Gaz. Radomskiej“ spotkał się z artykułem „Lud w pojęciach inteligencji“, traktującym o wartości sprawy ludowej i zaprzeczaniu się inteligencji na chłopa naszego, jako potwora moralnego, nie będącego w stanie przynieść wyrostu się z krepującej wiecznie umysł jego ciemnoty i moralnego upadku. Odpowiednio do tego, postępowanie nasze naszczepione azyderstwem i brutalnością, a dalej uznać nie jesteśmy w stanie, czy też nie chcemy hała o „równouprawnieniu“ i rzucać gromy na tych, co szlachetny standard wnoszą do góry.

Autor niniejszego artykułu, obrażając nieomal biotem, odarłszy z najwęższych uczuć człowieczych owych zbyt wielkich i zbyt dumnych, by się zająć oświatą małych ludzi, nawiązał ich inteligencji (większą). Czyż dwa te pojęcia: nieuczciwość i szlachetność kwestii ludowej i traktowanie ludu naszego w taki brutalny, komiczny, przewrotny i azydercki sposób oraz inteligencja mogą iść z sobą w parze?

Każdy człowiek, mający prawo nazywać się inteligentnym, powinien myśleć logicznie, logicznie zatem przeprowadzić nauki historyczne o postępowaniu z ludem dawnej szlachty, nie przypisując ludu naszego jako narodu i nie uznając w masie siły etycznej i ekonomicznej kraju; musi się zgodzić na to, że to, co zrobili wieki całe, ostatnie 25 lat przy nader niesprzyjających warunkach nie jest w stanie odrobić i jednym zamachem z ciemnego chłopa zrobić obywatela kraju w całym tego słowa znaczeniu.

Jeżeli więc ktokolwiek, szlachetnie się do afery inteligencji, w ten sposób logicznie przeprowadzi nauki historyczne, nie nazwie się wtedy zbyt dumny i zbyt wielkim, nie stanie wszelki objaw z życia obłepkiego tłumaczyć przewrotnie, nie będzie patrzył na chłopa, jak na wół roboczy, byłby bowiem w kolizji z elementarnymi zasadami logiki a tam samemu straciłby prawo nazywać się mianem inteligentnego człowieka.

„Prawda, chłop nasz wysoki i oderwany rzeczy nie rozumie, czemuż jednak chłop francuski to pojmuje“. Zola jednak w swym dziele „Le terre“ jakoś inaczej przedstawił chłopa francuskiego, a przecież autor zarzucił Zoli brak znajomości chłopa francuskiego nie może, jak również nie może zarzucić autorowi wiarygodności danym statystycznym komisji wojskowych, wykazujących przestraszający procent analfabetów wśród rekrutów. Jest to już nasza słabość narodowa, widzieć zgraniczani kraju wszystko w piękniejszej i barwniejszej szacie.

Następnie radbym zadać pytanie, w jaki sposób odbywał się winna obecnie owa proponowana przez autora oświata ludu naszego? Zdaniem moim jedynie, tylko

jedynie w naszych warunkach: dobrym przykładem, jak na polu rolnictwa, tak na polu spełniania rzetelnego obowiązku człowieka i obywatela. Przytoczyć przykładów podobnego rodzaju oświecania naszej młodzieży braci, możemy niemal na każdym kroku, chociaż one dotychczas nie wyzwałyby dotychczas skutków i nie dawałyby dobrych rezultatów, ale ewentualnie jest stosunkowo skrótki czas na przerobienie z gruntu naszego, na abydlęcenie którego składało się kilka wieków.

Autor widocznie pod wpływem złego humoru jednym zamachem pióra napisał artykuł „Lud w pojęciach inteligencji“, wyrażając gorycz swego nastroju nienormalnego, odsądził całą inteligencję wiejską od czci i wiary, odsądzając ją nawet od uczuć, wpajanych przez religię: „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“.

A. K. S.

Podziękowanie.

Rada gospodarcza Towarz. Dobroczynności w imieniu biednych m. Radomia ma honor złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom za przyjęcie udziału w urzędzeniu „Gwiazdki“ w r. b. na cel dobroczynny.

Chętni i gorliwi współudział w pracy urzędzonej od komiteta „Gwiazdki“, łaskawe poparcie Szanownych Pań, które raczyły przyjąć udział w rozprawach i amatorskich występowaniach na scenie, jak również pp. delegatów i właścicieli magazynów, którzy podjęli trudny urzędzenie sklepów własnym kosztem, na szczególnie zaszczerpane zasługują, bo tylko przy tak łaskawym poparciu udało osiągnąć czysty dochód dla biednych, jaki niezadziwiliście się gólowym rachunkiem wykazemy.

Ze względu na krótki czas, w jakim urządzono „Gwiazdkę“ i na różne trudności nieodłączne od tego rodzaju zabaw, rezultat uważać można za pomyślny i dlatego raz jeszcze powtarzamy w imieniu biednych serdecznie „Bóg zapłać“.

Prezes Towarzystwa Dobroczynności

Lubomski.

Sekretarz

Hellich.

Wiadomości bieżące.

„Now. wr.“ dowiaduje się, iż ministerium dóbr państwa w celu podniesienia bodowli owiec ma zamiar zakładać w różnych miejscowościach owczarnie narodowe, przy których następnie otwierane będą szkoły dla owczarzy z kursami praktycznym i teoretycznym.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dnia 25 grudnia kościół św. obchodzi uroczystą pa-

miątkę narodzenia Chrystusa Pana. Nabożeństwo odbędzie się następującym porządkiem:

W wigilię uroczystości odprawi się solenne nieszpory o godz. 3-ej popoł. W samą uroczystość pierwsza msza św., „anielska“ zwana, odprawi się o godz. 12-ej w nocy; druga „pasterska“ powszechnie zwana, rozpocznie się o godz. 5 1/2 z nauką, zastosowaną do uroczystej chwili. Następnie msze św. odprawi się będą, począwszy od godz. 8-ej rano. O godz. 11-ej uroczysta rozpocznie się sumą z kazaniem, zastosowaną do uroczystości dla wszystkich radości. O godz. 3-ej popołudniu nieszpory.

Boże Narodzenie to święto domowe także. W kółko rodzinnem, wśród najbliższych sercu skoro zabłysnie pierwsza gwiazda na niebie, w wigilię dnia tego domownicy zasiadają do wspólnej uczy przypominającej dawne religijne uczy, uczciami wspólnie miłości zwane. Starodawnym zwyczajem biesiada ta odbywa się na stole, zastanym sianem, na pamiątkę złożonego na sianie w ubogim żłobku Chrystusa Pana. Przed rozpoczęciem uczy współbiedniacy łamią się opłatkiem i obowiązku dzielenia się z ubogą bracią naszą ostatnim chlebem kawałkiem. Owe choinki, które tak skrzętnie rodzice przypasabają dla dzieł swojej, to przypomnienie tego rajskiego drzewa, z którego wyszło przekleństwo i zguba, oraz drzewa Krzyża św., z którego płyną błogosławieństwa i łaski, otrzymane od Chrystusa Pana.

W uroczystość św. Szczepana nabożeństwo rozpocznie się o godz. 6 1/2 rano, o godz. 9 msza św., o 10 wotywa ku caci św. męczennika, o 11 suma z odpowiednim kazaniem. O godz. popołud. uroczyste nieszpory.

W dniu 27 o godz. 10 rano odprawi się msza ku uczczeniu św. Jana Ewangelisty, w czasie której błogosławione będzie wino i rozdane do picia zgromadzonemu ludowi. W ciągu całego tygodnia msze św. odprawić się będą: tygodniennie o godz. 7-ej rano prymary z wystawieniem Najświętszego Sakram. o godz. 8, 9, 10 msze św.

W kościele po Bernardynskim na bożeństwa w święta Bożego Narodzenia odbywać się będą k. mianowicie:

W poniedziałek d. 24 b.m. o godz. 11 w nocy „jutrzni“, o godz. 12-ej msza św., zwana „pasterska“.

W dzień Bożego Narodzenia o godz. 7-ej rano „aurora“, o godz. 9-ej wotywa, o godz. 11-ej suma z kazaniem, o godz. 4 po poł. nieszpory.

W dzień św. Szczepana nabożeństwo całodzienne z wystawieniem Najś. Sakram. O godz. 8-ej rano jutrzni, o godz. 9-ej wotywa, o godz. 11-ej suma z kazaniem, nieszpory o godz. 4-ej.

J. W. Naczelnik gubernii, Michał Aleksandrowicz Małewski, wyjechał do Petersburga.

Rada gospodarcza Towarz. Dobrocz. w Radomiu zawiadamia, że w cukierniach pp. Ewerta, Wodnickiej, przy ulicy Lubelskiej i Warszawskiej, Cukierni nowej, w aptekach pp. Ryła, Męcha i Janiszewskiego, składach aptecznych p. Haertla przy ulicy Lubelskiej i w Rynku, w sklepach pp. Herdina, Rakowskiego, Michalskiego, Gruszczyńskiego, Cybulskiego i Kuźmickiego, w drukarni p. Trzebińskiego, oraz w Resursie obywatelskiej, złożone są listy dla osób, które łącząc cel dobroczynny z wiecznym zwyczajem, raczą ofiarować wsparcia na korzyść biednych w miejsce biletów z powinszowaniem Nowego 1889 Roku.

Powyzsze ofiary przyjmują się codziennie z rana, do godziny 10 wieczorem.

Rzeczne listy zamknięte zostaną 31-go grudnia o godzinie 3 po południu, następnego zaś dnia wydrukowane i rozdane będą wszystkim mieszkańcom m. Radomia.

Komitet, który raczył zająć się urzędzeniem zabawy na dochód Tow. Dobroczynności składali: pp. Konstanty Lubomski, Ludwik Karsch, Edward Przybylski, Józef Hellich, Aleksander Haertel, Bolesław Przyłeki, Maryan Próchnicki, dr. Ludwik Żerański, dr. Bronisław Piętkowski, Stanisław Przyłeki, Wacław Przyłeki, August Fuide, Bogusław Szymonowski, Edward Kowalski, Alfons Parzycki.

Na święta. Od kilku dni miasto nasze jest więcej ożywione, każdy bowiem, według możliwości, przypasabia się na święta.

Na placach przed sądem okręgowym i celbuda już od środy rozpoczęto sprzedaż choinek. We czwartek zaś uległy był punkt kulminacyjny targu przedświątecznego.

Sprawa o zabójstwo. Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Goldberga i dwóch jego synów, obwinionych o zamordowanie w szlachetnie rzeźnika, również Goldberga.

Sprawę tę senacyjną oddzielił pod prezydencją p. Spaskiego, pp. Wechterstein i Podgorzki, członkowie sądu. Oskarżycielem w imieniu państwa był p. prokurator Solowiew. Obwinionych bronił pp. Przyłeki i Stankowski, adwokaci przysięgli.

Po przedstawieniu świadków i zbadaniu najciekawszym całej sprawy przyrządzają p. Spaski, ogłosił wyrok, mocą którego Chaim i Isiek Goldbergowie skazani zostali na półtora roku r. aresztanckich, Rufin zaś Goldberg, jako jeszcze małoletni, na półtora roku więzienia.

Wyrok ogłoszony został o godzinie wpół do piątej po południu.

Plac przed sądem okręgowym od samego rana zalegały tłumy mieszkańców.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, przypadających we wtorek i środę przyszłego tygodnia, następujący numer „Gazety Radomskiej“ opuści prasę dopiero w sobotę d. 29 grudnia r. b.

Na Sylwestra. Komitet Resursy już zajął się energicznie urządzaniem zabawy, zegnającej rok stary a witającej nowy.

koni i wcale dobrą placę od mastera Har-dinge'a. Majątek Standisha równał się zero, mógł więc tylko o pracy wyżyć siebie i tę, która zgodziłaby się los jego podzielić. Pod względem zaś umysłowym Mary czuła się być bliższą Denysowi, aniżeli tamtemu. Ku Standishowi musiała podnosić się wyżej, zaś wychodząc za Denysa, byłaby pierwszą w rodzinie.

Takie myśli zaprzątały jej głowę, gdy biegła śpiesznie przez ulicę Dublinu, wtem spotkała znajomą kobietę, w przeciwną stronę z woreczkiem maki w ręku idącą: ta zapylała:

— Jakże się miewa John?
— Ach, źle bardzo!
— Ma febrę?
— Tak. Wszystkim teraz niewesoło być.
— No, a jakie macie kartofle?
— Drobne, czarne i gniją.
— O, mój Boże! Nasze tabiet same.
Mary. A ja mam zścierocić dzieci.
— Ale wasz mąż zarabia — zauważyła Mary.

— Nie tak źwów wiele — powiedziała kobieta ciszej.
— A ja przypuszczałam, mistress Hefferman, że wam dobrze się wiedzie. Słyszalam niedawno od waszej siostry, że wasz mąż chce założyć wielką firmę obok Christie Murtagh.

(D. c. n.)

26

SERCE ERINU

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

— Ołd, jeśli tak, mistress Sheelds — rzekł Denys — powiem prosto, co myślę. Zda mi się, że Mary jest nieco zajęta Clintonem, ale jeżeli zapomni o nim i zostanie moją żoną, to daję słowo, że nikt was nie ruszy z waszej chaty.

Poczuła kobieta nie wierzyła swoim uszom. Rzutem było więc tak blisko i szaleła od jednego słowa Mary.

— Pomóż pan sam z nią — odpowiedziała, myśląc pomimo to o uczuciach swej córki, chociaż los ich zawiązał od postanowienia Mary. Dla biednego irlandczyka wyłączenie szaczy toż samo, co wyrok śmierci.

— Mówiłem dziś już własnie z nią o tem i przyjdę jutro po odpowiedź. Ale i wy rozmówcie się z nią. No, do widzenia, spódkiewam się, że John wyzdrowieje wkrótce.

Oddalił się śpiesznie, mistress Sheelds wróciła do syna.

— O czym mówiliście z sobą? — zapytał chory słabym głosem — czy żądał uszczelnienia raty?

— Bynajmniej! — odpowiedziała matka powtórzyła propozycję Denysa.

— Rozumie się, że pójdzie za niego — wymówił John z egoizmem nędzarza — powinna to zrobić. Nie ma innej rady. Mary nie będzie tak głupia, aby odrzucić taki świetny los. Zostanie panią na całe życie.

Mistress Sheelds nie nie odpowiedziała i zamyśliła się głęboko.

Przeraziła ją myśl opuszczenia miejsca, w którym zamieszkała jeszcze jako młoda, przystojna kobieta, gdzie spędziła życie naprzemian w pracy, szczęściu i smutku; tu przyszły na świat wszystkie jej dzieci a zmarł mąż i dwóch synów. Każda dziewczyna jej istnienia związana była z tą chatką, czem dłużej więc myślała o propozycji rządcy, tem silniejszą stawała się pokusa. Przecież... była głodna! W dniu tym za cały posiłek ona i chory syn mieli tylko nieco kukurydzykowej kaszy. Nie pamiętała już, kiedy pili herbatę i pragnęli tego napoju, jednak ulubionego wdomach parów, jak w chatkach włóciłam. Wreszcie, gdyby tylko John mógł mieć nieco więcej wygód i lepszy posiłek, przedziewy wrócił do pracy.

Zwząwszy to wszystko, zaczęła potrośze mniej zważać na uczucia osobiste swej córki i zdecydowała, że powinna wyjść za administratora. Pomimo, że to był dzień ostatni lipca, wiatr zimny dął silnie od morza wraz z pływem deszczem. Chory drżał pod nędznymi łachmannami, któremi był nakryty.

— Ach, gdyby choć filiżankę herbaty! — wyjął.

— Poczekajmy na Mary; może ona coś poradzi — rzekła matka, przywykła liczyć zawsze na energię młodej dziewczyny — otóż wraca!

Po chwili do chaty wbiegła Mary i rzuciła płaszcz, podała matce trzy bilety po jednym funcie sterlingu.

— Rata! rata! — wykrzyknął dziko John, usiłując podnieść się — chwala Bogu! Zgadł to wasz mąż?

Mary rzuciła mu na łóżko pieniądze i mały węzełek. Twarz jej promieniała; try, lecz radości, trysnęły z jej oczu.

XXI.

Najprzecześniejsze uczucia miotały duszą Mary Sheelds, gdy rozstała się z Denyssem Nelliganem. Wiedziała, że wychodząc za niego, ocalaby matkę i brata. O siebie bo nie troszczyła się wcale. Dawała sobie jakiegoś radę do czasu uwolnienia Standisha Clintona. Powątpiewała jednak, czy powróci on do Dublinu. Historia jego pochodzenia była jej znana a choć to wcale nie było jego winą, rozumiała doskonale, że plama, ciągnąca na jego nazwisku, nie pozwoli mu pozostać tutaj.

Porównując następnie Denysa z Standishem, widziała aż nadto wyższość praktyczną pierwszego z nich. Denys miał dom porządną, spory kawał ziemi, było, parę

Wieczór sylwestrowy nie będzie bał, ale zabawę familijną, dlatego też wesele dam mogą być jak najskromniejsze — stosownie do obecnych bardzo cięskich czasów.

Tradycyjny wieczór sylwestrowy ma zapewnić świetne powodzenie.

Z okolicy.

Z wycieczki do Osoliny.

Sandomierska ziemia nasza tak jest bogata w dawne zabytki, przypominające jej wielkość, chwałę, wzrost i potęgę że przeciętnemu turystę dają łatwy i bogaty materiał do zajęcia i opisu.

W niej, jak w czarnoksiężkiej księdze mistrza Twardowskiego, przykutej na łańcuchu w bibliotece Jagielloń, można czerpać z dalekiej przeszłości: otóż i my po zwiedzeniu i opisie w swoim czasie w „Gazecie Radomskiej” wycieczek do Ujazdu, Sandomierza, powracając z przastępną książką Mazowieckich grodów, raz z potrzeby dla wytchnienia koniom, następnie dla zasygnalizowania okna cudowną okolicę, w jakiej znajduje się karczma (wół dom zajezdni), dziś zwana Kaplicą a niegdyś Rzymem się zowią, leżąca u podnóża wspaniałych dwóch gór, naprzeciw siebie w linii prostej położonych przy szosie z Sandomierza do Opatowa wiodącej.

Otóż w tej to karczmie legendowy nasz bohater mistrz Twardowski, borykał się z diabłem, który mu przyniósł podpisany przezeń rytygraf na jego duszę.

Gdyż stanął przed owym wiekopomnym Rzymem, zadumał się o przeszłości i o tej dziwnej legendzie. Ocknąwszy się zamyśli, razno już przebyliśmy drogę znową aż pod Wiosław, skąd skręciwszy na lewo, ruszyliśmy drogą zwyczajną, dość dobrą, aż do wsi kościelnej Gołdziej, położonej w uroczym miejscowości.

Zaprawdę, wieś ta i skromny jej kościółek z ceglano-głazianym pasternem przypominają mi lepsze czasy, przypominają mi wieś rodzinna i sędziwego proboszcza, który w ciężkich dniach smutku wlewał pociechę w młodociane serce. Z Gołdziej przedliczmy gościnną a raczej aleję, obsadzoną przastępnymi lipami, tworzącymi wystrzałki istną arkadę, dotarliśmy do Osoliny.

Wies Osolina o milę od Klimontowa na dość malowniczej równinie położona, jak opiewa kronika, zawdzięcza swe istnienie p. Jaśko, wwanym Owem, synowi Nawoja z Przegini, herbu Topor, kasztelanowi krakowskiemu, który około roku 1350 taką ufundował. Miejsce to stało się gniazdem znakomitości i dobrze zasłużonej, ojczyźnie rodziny Ossolińskich, a których sławnej pamięci Jerzy, podskarbi nadw. kor., posługując za Władysław IV roku 1633 do Urbana, przyjeżdżając do stolicy świata na przedlicznym arabszym, gubił podkowy złote, jakimi bachmat jego był podkuty.

Otóż Papież w nagrodę oddanych usług wzajemnych, obdarzył go tytułem książęcym a w roku następnym cesarz Ferdynand zaślubił go wraz z potomkami linii prostej w poczet książąt S. P. R. Coprawda na sejmie w r. 1638 bracia szlachta gorzkie czyniły wyrzuty za używanie tytułu książęcego; wskutek tego postanowione było prawo, aby nikt z braci szlachty nie przybierał zagranicznych tytułów, prócz tych, jakie wypływały ze zjednoczonych koron Polski i Litwy.

Zaista godne uwagi, iż w okolicy zupełnie z kamienia ogolonej, wznosi się głębokim parowem otoczona skała, jakoby od natury na postawienie zamku przeznaczona. Otóż wspomniany Jerzy wznosił około roku 1636 okazały i podówczas bardzo potrzebny, obronny zamek, z którego przebiega podziemne wiodły aż do zamku w Ujeździe. Zamek ten był otoczony rozkoszami w Rzymem gładzie ogrodami, stanowił podziw i chwałę swojego wieku i narodu. Osolina, przechodząc rozmaite koleje losu i zmieniając właścicieli, w r. 1755 znów dostał się rodzinie Ossolińskich, która po dziesięć lat nim włada.

Dziś niestety z owej wielkości i chwały z owego zamku ocalała tylko baszta, reszta, zgrzyzota szpalem czasu, rozpadała się w gruzy, lecz za to miejsce to po dziś dzień słynie kaplicą Betlejemską, za wsią położoną.

Kaplica ma kształt wyniosłego kopca, sklepienie bowiem na wierzchu darniwa

jest pokryte, nad niem wznosi się murowa na wierzchu z dzwonkiem, jak mówi podanie, z Loretu.

Tuś obok kaplicy było mieszkanie niegdyś pustelnika, wszystko zaś niezmiennie murem obwiedzione. Arkada, tworząca przedlicznokaplicy ma marmurową tablicę z łacińskim napisem.

Kaplica Betlejemską dotąd w należytym porządku utrzymana i rok rocznie odbywa się w niej Pastorka. Miejsce to stało na wiedzającym robi tak uroczą wrazenie, że mimowolnie przychodzi w myśli do porównania przedliczkowego Betlejem z obecnym, zda się nawet, że słyszysz prostaczków pastuszków śpiew, pioszczący narodzenie Tego, który z wiewiór ciemnoty krwią swoją wybawił ludzkość.

Jelita.

Wiadomości polityczne.

W polityce wielkiej nastąpiła chwila cisza i pewne porozumienie się umyślowe. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” tymczasem porusza raz jeszcze kwestję szpiegów, z zamiarem wykazania, że francuzi bez żadnej podstawy, zarzucają licznym Niemcom we Francji, iż są szpiegami rządu niemieckiego. W komunikacie półurzędowym powiedzianem jest między innymi:

„Opierając się na wykazach francuzkich, już dziś stwierdzić można, że liczba wydanych w Francji Niemców, znacznie jest większa od listy wydanych z Niemiec francuzów. Jeżeli zaś prasa francuzka dowodzi, że wydanych stąd oficerów francuzkich nie przekroczone o szpiegostwo, i że nie zgola nie zachodzi, aby im zarzucić można, to stosuje się niezawodnie i do wydanych z Francji Niemców. Gdyby władze francuzkie zdołały usprawiedliwić jakikolwiek zarzut przeciwko aresztowanemu Niemcom, nie puszczałyby ich na wolność, lecz oddawałyby ich pod sąd, na mocy ustawy przeciwko szpiegostwu uchwalonej”.

Mamy wszelkie dane, pisze znowu „Gazeta Kolońska”, w p. Morier, ambasador angielski, apatrywać zajadłego wroga Niemiec. Jak dalece postawa jego jest antyniemiecka o tem zaświadczyła następująca okoliczność, co do której otrzymamy niebawem jeszcze więcej szczegółów. Mianowicie, z powodu procesu Gefken’a okazała się konieczność zbadania, czy obecny ambasador angielski w Petersburgu nie utrzymywał żadnych stosunków z pewnymi stronnictwami niemieckimi. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że mareszał Bazaine w roku 1870 otrzymał pierwszą wiadomość o rozpoczęciu akcji zaczepnej przez wojska niemieckie właśnie od bédącego w mowie p. Morier, który, bawiąc wówczas w Darmstadt, jako attaché ambasady, w swym urzędowym charakterze dowiedział się o zamiarach sztabu niemieckiego i nie wahał się natychmiast zawiadomić o tem Bazaine’a, telegrafując do niego via Londyn.

Jeżeli się to sprawdzi — zastrzegamy sobie wyraźnie prawo poruszenia na nowo tej sprawy, gdy śledztwo rzuci na nią więcej światła — gdyby więc zostało stwierdzone, że dyplomata angielski w Darmstadt w roku 1870-ym zawiadomił via Londyn i Paryż obrońcę Metz’a o ruchach armii niemieckiej, to sam fakt rzuciłby światło na rozmaite rzeczy, co do których opinia publiczna jeszcze niczego nie wie i czego się nie domyśla.

Niebezpieczeństwo wojny, zdaniem Gladstone, istnieje rzeczywiście jedynie na półwyspie Bałkańskim, mianowicie w Serbii, ale odpowiedzialność spada na intrygi obcych mocarstw. Gladstone spodziewa się, że wobec sytuacji na półwyspie Bałkańskim, Salisbury zachowa się oględnie.

Z Paryża donoszą, że w Rótel Continental wspaniały festyn rusko-francuzki, na który przybyło mnóstwo osób z w. liczbą ambasadorów ruskich, baron Mocheim, minister spraw wewnętrznych, Goblet, Juljusz Ferry, admirał Jaurès, Deroulède i inni.

Z ostatniej pocztą.

Najważniejszym wypadkiem dnia we Francji, jest mowa senatora Challemell-Lacour, miłośnika podczas rozpraw nad budżetem, rozpoczętych dnia 19 b. m. Mówca śmiało wystąpił, dotykając najdrażliwszej strony sytuacji obecnej, a potępiając politykę gabinetu radykalnego, wezwał pra-

wieć monarchiczną, ażeby dla zbawienia ojczyzny, zjednoczyła się z ludźmi porządku i wolności, zakładającymi po lewy. Challemell-Lacour naganął zachowanie się rządu w kwestyi szkolnej, ponieważ narusza ono tradycję życia rodzinnego, powód zaś złego widzi w radykalizmie, który założył republiki prześladowując, poczynił obliczenia, niedające się urzeczywistnić. Mowa Challemell-Lacoura przyjęta z zapalem. Obrona polityki gabinetu, wygłoszona przez Floquet’a, nie znalazła uszanowania senatu.

„Post” wzywa Francję, aby zaniechawszy dążeń odwetowych, połączyła się z Niemcami, celem wspólnej nocy w Afryce i w Panamie.

„Schwarz Gelb” dalej popiera walkę przeciw Prusom. Organ ten pisze:

Organ nasz założyła grupa patryotów austriackich, do której należą przedstawiciele wszelkich narodowości Austrii. Celem naszym jest równonprawienie wszystkich ludów austriackich i wywołanie ich z pod hegemonii madziarów, oraz z pod protektoratu Prus.

Austria, Francja i Rosja, oto prawdziwe potrójne przymierze, które przywróci równowagę polityczną Europy, i uwolni ją od ciężkiego jarzma pruskiego.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu: na targu czwartkowym dnia 30 b. m. dowód zbosa był ogromny — większy niż zapotrzebowania, dla tego też ceny jęczmienia i owsa uległy obniżeniu. Jęczmień: korzec pasenicy ra. 5.95 do 6.40, żyta 3.75, jęczmienia 5 do 3.15, owsa 1.80, kartofli 90 kop. do 1 ra., grochu ra. 5 korzec.

W Warszawie dnia 21-go grudnia na targu na placu Witkowskiego uoposobienie na pszenice było słabe; korzec wybor. ra. 6.10. — Żyta korzec pszenicy ra. 4.10. Owsa korzec ra. 2.70.

Okwit. W Warszawie d. 21-o grudnia. Uposobienie na okwicie było słabe; pszenica w wadze w sprzedaży barłowej 827¹/₂ czyli garniec 269.

W Hamburgu uoposobienie na okwicie mocno na październik 22, pszen. listop. 22 1/2, mark. za 100 litrów.

Ważna Warszawa d. 19 grudnia 1888 r. (korzec. spec. Gaz. Rad.). W ostatnich dniach sprzedano w Ciechanowie 400 tal. wazy średniej po 76 tal. w Łosku 200 est. po 80 tal.

Potrzebny jest do Drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu, **chłopiec** w 16-ty lub starszym wieku, jako pomocnik maszynisty.

Zatwierdzone przez Moskiew. Urząd Lekarski

MYDŁO

provisors

A. M. Ostrowski

niszczy łupież wstrzymuje wypadanie włosów. Cena kawałka 30 kopiejek. Sprzedat w aptekach, składach aptecznych i perfumeryach. Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę Nr. 3374 ostrzeżenie się przed naśladowaniem. Główny skład Moskwa, Pokrowska Maazkow per dom Merkulowa.

PLACE

z ogrodem

do sprzedania przy ulicy Szerokiej. — Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

Na nadchodzące święta jest świeży transport łowców w moim sklepie rybackim. Także jest do nabycia maszyną dobra do zycia bielizny. — Z csem polecam się względem Szanownych państwa E. Królikowska, ulica Warszawska obok celiudy.

Rs. 1 rocznie
w Warszawie.

LOSOWA

Na prowincji 2 rs.

GANEWAN

Krakowskie
Przedmieście Nr. 51

NA GWIAZDKĘ!! dla dzieci!

Wielki wybór tanich LALEK, Zabawek, Zagłęd pedagogicznych, Gier, Qadób na choinkę, poleca

Zakład Galanterijno-Morymberski

M. HERNIN
przy ulicy Lubelskiej.

Dla starszych zaś znajdują się gustowne a nadzwyczaj tanie wachlarze, Seale szmolewe, Bronzki, Kołosy, Bransoletki, Cacka toaletowe. — Nadto chudełki płócienne, białostowe ze smakami, Rezoniki, Obrusy, Serwetki, Płótna, Madapolany — po cenach fabrycznych.

CENA OSTATECZNIE ZNIŻONA!

„NA GWIAZDKĘ“

Wydawnictwo okolicznościowe świętaczno-norowoczne, Ilustrowane, z kalendarzem na rok 1889, ułożył i wydał Karol Hoffman, rysunki wykonał Władysław Sandecki.

Wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach radomskich, w sklepie W-go Rakowskiego i u wydawcy. Czysty dochód z wydawstwa „Gwiazdki” przeznacza się na rzecz Radomskiego Towarzystwa Dobroczynności. Dwa arkusze białego druku, 10 rysunków w kolorze i na okładce. 24 artykuły wierszem i prozą. Celem ostatecznego wyprzedania nakładu cena zmniejszona do minimum kop. 20 (z 35 kop.), a przysługą kop. 30. Cena ta, pod żadnym warunkiem, więcej niżała nie będzie!

Wina Krymskie Kaukaskie i Besarabskie

oraz wina na sposób francuski i hiszpański naturalne pod gwarancją zakupowane wprost od producentów poleca

HANDEL WIN

G. Weinberga

ulica Rwańska, dom W-go Targowskiego. Kupcom ustępuje się rabat. Sprzedaw hurtowa i częściowa. Garniec od kop. 90 do 9 rubli.

Nowo otworzony

HANDEL WIN

kaukaskich,

krymskich i besarabskich naturalnych pod gwarancją

wybor najlepszych

NA ŚWIĘTA!!

Tylko wino wyborowe nieustępujące w

niem zagraniacznym w cenie od kop. 30 do

ra. 1 kop. 50 butelki

G. WEINBERG

Ulita Lubelska, dom W-go Wagi

Rs. 4 kop. 60

Sążeń drzewa sosnowego

półkubiczny z odstawa

apradaje Skład KAROLA L. WICKEN-HAGEN.

Proplnacya

w dobrach Piasów i Wsola jest do wydzierżawienia na czas od 1-go (13) stycznia 1889 roku.

Blizsza wiadomość na miejscu.

SKLEP WIJSKI

przy ulicy Lubelskiej, wprost cukierni W-go Ewerta

zaopatrzony został w wyborowe produkty wiejskiego gospodarstwa: miod (liptec), wosk, suszone owoce gruszek i jabłek obierane. Konserwy i soki owocowe. Grzyby, powidła, masła, sery krajowe w różnych gatunkach, bryndza, gembiki, wędliny, drobi.

Na Święta!

poleca pierniki sm. warszawskich — chołakowa, kakao, orzechy, jabłka. Po cenach miłych i niskich.

Potrzebny Uczeń

moralnego prowadzenia do profesji śluzarskiej, w domu W-go Janiszewskiego w Ryńku — z prowincji ma pierwszeństwo. Tam można dostać okad do budowy domów, własnego wyrobu.

JÓZEF RZEWUSKI

z Warszawy, obecnie w Radomiu.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu